

Michał Rusinek

Odpowiedź na polemikę Profesora Jakuba Z. Lichańskiego

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (73/74), 290-294

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Michał RUSINEK

Odpowiedź na polemikę Profesora Jakuba Z. Lichańskiego

Na Zachodzie od kilkadziesiąt lat toczy się żywa i interesująca dyskusja wokół współczesnej retoryki. W Polsce – jakby trochę niemrawo. Retoryką zajmują się u nas głównie filologowie klasyczni, a więc spoglądający na nią z określonej perspektywy, często – niestety – niedopuszczający istnienia perspektyw innych. Tymczasem retoryka współczesna tej jednej perspektywie trochę się wymyka, gdyż wpływ na nią miały różne filozofie języka, nie tylko te dominujące w starożytności, czyli Platona i Arystotelesa, ale i inne – zarówno starożytne, przyćmione blaskiem obydwu myślicieli i wydobyte dopiero przez filozofów XIX- i XX-wiecznych, jak i koncepcje czysto nowożytne. To właśnie różnorodność elementów, z których zbudowana jest dzisiejsza retoryka, sprawia, że dyskusje wokół niej są tak ciekawe. Naprawdę ciekawe i owocne są jednak wówczas, gdy obaj dyskutujący mają co najmniej świadomość owej różnorodności – spory wewnątrz poszczególnych perspektyw nie są interesujące; spór reprezentantów pojedynczych, odmiennych perspektyw musi być jałowy; natomiast spór wyznawcy perspektywy jednej z przyjmującym wielość perspektyw może być wart zastanowienia.

Nie z porywczosci żółtodzioba pozwalam więc sobie odpowiedzieć na polemikę Profesora Jakuba Z. Lichańskiego, którą wzbudził mój artykuł, ale właśnie dlatego, że teksty nasze dają się wpisać w spór o szerszym charakterze. Żeby go dobrze zrozumieć, trzeba zajrzeć do Platońskiego *Gorgiasa*, gdzie pojawia się odróżnienie dwóch ideałów życia – filozoficznego i retorycznego [500 b-c]. Richard Lanham¹ przyporządkowuje im dwa rodzaje ludzi: *homo seriusus* i *homo rhetoricus*. Z punktu widzenia pierwszego z nich świat istnieje niezależnie od ludzkich poglądów, prze-

¹ R.A. Lanham *The Motives of Eloquence. Literary Rhetoric in the Renaissance*, New Haven 1976.

Rusinek Odpowiedź na polemikę...

konań, systemów wartości i zachowań (w tym także komunikacyjnych) i jako taki jest dla człowieka poznawalny. Człowiek retoryczny natomiast nie ma do świata stosunku poznawczego, lecz kreatywny; uważa, iż to, co jawi się nam jako rzeczywistość, jest konstruktem społecznym lub językowym. Pierwszy jest fundamentalistą, opiera swoje czynności badawcze na stabilnej, niezależnej od kontekstów podstawie i porządkuje swe działania „w taki sposób, by miały w niej zaczepienie, dzięki czemu będą mogły stać się obiektywne i rządzić pewnymi zasadami”². Drugi jest antyfundamentalistą i wie, że

pytań o fakt, prawdę, poprawność, słuszność czy klarowność nie można ani zadać, ani odpowiedzieć na nie w odniesieniu do jakiejś niezależnej od kontekstu, niezależnej od sytuacji i ahistorycznej rzeczywistości, reguły, prawa czy wartości. [...] Twierdzi on stanowczo, iż wszystkie te kwestie są zrozumiałe i dyskusyjne jedynie w ramach kontekstów, sytuacji, paradygmatów lub społeczności, które nadają im własny, lokalny, zmienny kształt.³

Homo seriusus wierzy w jedną prawdę, uniwersalną perspektywę badawczą i „lekceważy pojęcie niewspółmiernych naukowych wizji świata”; dla człowieka retorycznego zaś prawda (np. ta, którą wyznaje *homo seriusus*) jest jednym z możliwych pozorów czy fikcji i właśnie jako „doksyczna”, a nie „epistemiczna” ma charakter retoryczny.

Retoryką interesują się przedstawiciele obu gatunków. Pierwszy traktuje ją jako stabilną dziedzinę wiedzy i umiejętności, wspomagającą rozumienie i poznanie pozajęzykowego świata – a więc teorię (i praktykę) komunikacji⁴. Drugi dostrzega jej działanie nie jako ułatwiające poznanie i komunikację, lecz określa warunki jej niemożliwości, wie – od Nietzschego – iż akt poznawczy, droga od rzeczy do pojęcia, opiera się na transpozycjach, w których z łatwością dostrzec można mechanizmy retoryczne, mechanizmy działania tropów i figur⁵. Gdy Nietzsche pisze, iż „język jest retoryką”⁶, ma na myśli to, że wszystkie słowa mają charakter „nieprzeźroczysty”, epistemologicznie niepewny. Zresztą i Kwintylian zgodził się, iż „nie ma niczego, co nie byłoby figuralne”, zaraz jednak dodał, że takie postawienie sprawy uniemożliwi „człowiekowi poważnemu” – jakim oczywiście był Kwinty-

^{2/} S. Fish *Anti-Foundationalism, Theory Hope, and the Teaching of Composition*, w: tegoż, *Doing What Comes Naturally. Change, Rhetoric, and the Practice of Theory in Literary and Legal Studies*, Oxford 1989, s. 343.

^{3/} Tamże, s. 345.

^{4/} Zob. B. Brummet *Relativism and Rhetoric*, w: *Rhetoric and Philosophy*, red. R.A. Chervitz, Hillsdale, New Jersey 1990, s. 79-103.

^{5/} F. Nietzsche *O prawdzie i kłamstwie w pozamoralnym sensie*, w: tenże, *Pisma pozostałe 1862-1875*, przeł. B. Baran, Kraków 1993, s. 183-199.

^{6/} F. Nietzsche, *Przedstawienie retoryki starożytnej*, przeł. B. Baran, w: *Nietzsche 1900-2000*, red. A. Przybylski, Kraków 1997, s. 25.

lian – zajmowanie się retoryką, gdyż wówczas „omawiana materia nie da się ująć w przepisy”⁷.

Homo seriosus będzie się starał za wszelką cenę ująć retorykę w przepisy, stworzyć jej model i wyznaczyć jej konkretne miejsce. Określanie mechanizmów poznawczych nazwami tropów będzie traktował jako nadużycie, a nawet skandal, nie pozwalając retoryce funkcjonować poza określonymi (przez siebie i innych ludzi poważnych) ramami. Retoryka – którą nieprzypadkowo zwykło się przedstawiać jako kobietę – „jest miła tak długo, jak długo pozostaje na właściwym sobie miejscu. Poza nim, pośród poważnych męskich spraw [...] wywołuje skandal – jak pojawienie się prawdziwej kobiety w męskim klubie, gdzie toleruje się ją tylko na obrazach [...] w ramce na ścianie”⁸ – pisze Paul de Man. Tam, w określonych ramach, może być tolerowana, szanowana, a nawet wielbiona – jak królowa – jednak za cenę uwięzienia, a w każdym razie uwiązania do miejsca. Kobietę szanuje się wtedy, gdy ma określone miejsce (żona ma być w domu, królowa – na tronie itp.), gdy zaś samowolnie je opuszcza, naraża się na utratę czci. W takim przypadku *homo seriosus* będzie więc albo odsądzał od czci (i wiary) retorykę, albo tego, kto mu tę niesubordynację retoryki będzie usiłował uświadomić.

Profesor Lichański jest człowiekiem poważnym. Teorią i historią retoryki zajmowali się i zajmują prawie wyłącznie ludzie poważni. Dzięki temu powstało olbrzymie instrumentarium nazw różnego rodzaju językowych mechanizmów. Powstały precyzyjne teorie, definicje, pojawiały się liczne próby systematyzacji – właśnie dzięki temu, że *homo seriosus* zawsze był fundamentalistą i zawsze wierzył w przejrzystość swego metajęzyka i jego oddzielność względem retoryki. Kiedy więc Profesor Lichański określa dostrzeżone przeze mnie (i nie tylko) w retorycznym metatekście tropy mianem „niezręcznego *lapsusu*” – robi to nie dlatego, że ich nie dostrzega, ale dlatego, że ich nie chce, a nawet nie może dostrzec, gdyż podważyłoby to jego perspektywę. Sformułowanie Kwintyliana – *bene dicendi scientia* – może uważać za definicję tylko wówczas, gdy nie dopuści do siebie myśli, że jej rozstrzygającym elementem jest nierozstrzygalna (bo sprzeczna wewnętrznie) figura. Historia retoryki – podobnie jak dla Thomasa Conleya – musi być dla Profesora Lichańskiego narracją ciągłą i zapewne bardzo by się zgorszył czytając, iż po Nietzschem rządzi nią nie tylko *aposiopesis* (figura zerwania), ale i *hysteron-proteron*, gdyż – jak pisał Philippe Lacoue-Labarthe – retoryka jest „absolutnie wcześniejsza od samej siebie”⁹.

Dla Profesora Lichańskiego retoryka jest nauką formalną podobną do matematyki: „retoryka, jak i matematyka, tworzą spójne systemy”¹⁰. Porównanie to jest

^{7/} *Institutio oratoria*, IX, 1, 10-11.

^{8/} P. de Man *Epistemologia metafory*, w: tenże, *Ideologia estetyczna*, przeł. A. Przybysławski, Gdańsk 2000, s. 47.

^{9/} Ph. Lacoue-Labarthe *Le détour*, „Poétique” 1971 nr 5.

^{10/} Profesorowi Lichańskiemu chodzi tu głównie o to, że współcześni badacze traktują teorię retoryczną dość wybiórczo. To częściowo prawda, gdyż wielu z nich nie traktuje jej po

Rusinek Odpowiedź na polemikę...

znakomite – jednak nie dlatego, iż „retoryka i matematyka, tworzą spójne systemy”, lecz całkiem na odwrót – zarówno retoryka, jak i matematyka w pewnym momencie „uświadomiły sobie”, że nie mogą być spójnymi systemami. Wystarczy przypomnieć twierdzenie Kurta Gödla, mówiące o niemożliwości zbudowania matematycznego systemu, który byłby zarazem niesprzeczny i zupełny, gdyż każdy, nawet najprostszy system matematyczny zawiera zdania, których nie można ani udowodnić, ani obalić na podstawie tworzących ów system aksjomatów i reguł. Status takich zdań w systemie matematycznym jest rzeczywiście porównywalny do statusu nierozstrzygalnych znaczeniowo i funkcjonalnie tropów czy figur. Oczywiście zarówno *homo seriosus* zajmujący się matematyką, jak i jego kolega zajmujący się retoryką będą starali się takich elementów w swoich systemach nie widzieć. Kłopot w naszym przypadku polega na tym, że właśnie te elementy stanowią istotę języka, więc i zarazem samo centrum retoryki.

Pisanie o retoryce z punktu widzenia człowieka poważnego prowadzić musi na manowce. Bowiem albo kończy się po prostu klęską: „Najbardziej wnikliwi «poważni» studenci retoryki przeklinają ją w głos, przekonując się, iż jest z natury niedostępna” – pisze Lanham¹¹; albo zmusza do marginalizacji niektórych jej elementów lub nawet okrojenia jej – jak bohater filmu Charlie Chaplina – z wystających poza metodologiczną walizkę części (niestety – najważniejszych); albo skazuje piszącego na niejasności, a nawet sprzeczności. Profesor Lichański – zarzucając mi błąd merytoryczny – poucza na początku, iż „nie było tej samej [...] teorii retoryki”, pod koniec dochodzi jednak do wniosku, że „*de facto* jest tylko jedna teoria [retoryki]”. Być może zresztą jest to element pewnej, dość zdumiewającej strategii erystycznej, która polega na ataku na jakieś sformułowanie (np. mówiące o tym, że teoria retoryczna w ujęciu historycznym nie ulegała specjalnie wyrazistym zmianom i wygląda tak samo z lotu ptaka) i zastąpieniu go własnym, prawie synonimicznym („teoria retoryki od czasów Kwintyliana jest jednolita, ale w najbardziej ogólnym ujęciu”).

To są jednak szczegóły, które, choć znaczące, nie mogą przesłonić sprawy najważniejszej. Otóż *homo rhetoricus* dopuszcza różne prawdy dotyczące retoryki, różne na jej temat poglądy, w tym także dopuszcza „prawdę” człowieka poważnego, ale na takiej zasadzie, iż jest to prawda jedna z możliwych, podobnie jak inne – skonstruowana na czyjś użytek. Tymczasem *homo seriosus* nie tylko wierzy w jedną prawdę, ale i ją narzuca lekceważąc inne – niewspółmierne z własnym – poglądy,

prostu jako spójnej teorii. Można też jednak zauważyć pewnego rodzaju przeniesienie akcentów z perswazyjności, jako głównej funkcji retoryki, na figuratywność, jako główną jej cechę. Współczesna retoryka – jak pisał już wiele lat temu włoski badacz – „zajmuje się głównie tropami i dopiero z tego punktu widzenia resztą. Efekt perswazyjny, jeśli występuje, jest – można rzec – wydedukowany z pola komunikacyjnego, wytwarzanego przez sam trop” (E. Melandri *La finea e il circolo. Studio logico-filosofico sull analogia*, Bologna 1968, s. 651; cyt. za: J. Topolski *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 82).

¹¹/ Lanham *The Motives of...*, s. 6.

stanowiska i perspektywy. Retoryka jest jedna. Perspektywa badawcza jest jedna¹². Jednolity ma być też retoryczny metajęzyk: „aby w pełni zrozumieć teorię, dobrze jest posługiwać się terminologią fachową w językach klasycznych”. Tego typu zabiegi, jak pisał Bachtin, „przewycięzają [...] niejednolitość języka, integrują i centralizują myślenie słowno-ideologiczne”¹³; jeśli dopuszczają dialog, to wyłącznie w obrębie swojego idiolektu. Tak samo jedna jest historia retoryki; historiograficzna narracja prowadzona z perspektywy człowieka poważnego może mieć wyłącznie charakter obiektywnego monologu polegającego na wiernym i „totalnym” przedstawieniu faktów. *Homo seriusus* nie dopuszcza żadnego dialogicznego rozumienia dyskursu i prawdy historycznej, dialogicznego w tym sensie, iż – jak pisze Dominick LaCapra – „historyk wchodzi w relacje «konwersacyjne» z przeszłością i innymi badaczami starającymi się ją zrozumieć”¹⁴. Innymi badaczami reprezentującymi inne perspektywy, mówiącymi innymi idiolektami, innymi językami metodologicznymi. Stąd wyrażone na końcu marzenie Profesora Lichańskiego o powrocie do stanu sprzed wieży Babel.

Różnice między naszymi stanowiskami można też po prostu sprowadzić do różnych, że tak powiem, doświadczeń lekturowych, co łatwo dostrzec po przypisach. Które książki są lepsze? Która perspektywa jest lepsza? Tego nie jestem – i nie mogę być – obiektywnie pewien, gdyż zależy to od światopoglądu badacza. Pewien jestem tylko jednego: Profesor Lichański posługuje się niedobrym wydaniem Biblii, według którego zburzenie wspomnianej wieży Babel spowodowane było gniewem retoryki. To nie retoryka. To Bóg. Nie retoryki się trzeba bać, lecz Boga, Panie Profesorze.

^{12/} Warto tu dodać, że Profesor Lichański uważa podział na dwa „ideale życia” za nadinterpretację tekstu Platona, której dopuścił się i Werner Jaeger, i Richard Lanham. Zob. J.Z. Lichański *Retoryka od średniowiecza do baroku. Teoria i praktyka*, Warszawa 1992, s. 78.

^{13/} M. Bachtin *Słowo w powieści*, w: tenże, *Problemy literatury i estetyki*, przeł. W. Grajewski, Warszawa 1982, s. 96.

^{14/} D. LaCapra *Rhetoric and History*, w: tenże, *History and Criticism*, New York 1985, s. 36.